Nr. 85. OLSZTYN, na sobotę, 21 lipca 1900. Rok XV

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Praksedy.
Jutro: Maryi Magdaleny.
Pojutrze: Apolinarego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 59 za. 8 13.
Jutro „ „ 4 0 „ 8 11.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

Wojna w Chinach.

Tientsin zdobyty przez sprzymierzonych, czy też jeszcze w rękach Chińczyków? Jest to pytanie, które w obecnej chwili najważniejsze jest dla całego przebiegu walki z roznamiętnionymi Chińczykami. Donoszono wprawdzie do Brukseli, że sprzymierzone wojska zdobyły forty chińskie, a Chińczycy uciekli w wielkim popłochu. Potwierdzenia tej wiadomości brak jednak dotychczas, natomiast nadeszły telegramy, budzące poważne obawy co do losu wojsk sprzymierzonych w Tiensinie.

Liczbę zamordowanych cudzoziemców w Pekinie obliczają na 800 do 1000 osób. Krwawy ten czyn, któremu mocarstwa nie mogły przeszkodzić wskutek wzajemnej zazdrości, podziałał na Chińczyków, jak krew na rozjuszonego. Ofiarą rozbestwionych tłumów padają głównie księża i nawróceni Chińczycy, a z zakładów misyjnych i kościołów bardzo mało jest nie zburzonych. Nie ma już zakątka w Chinach, dokądby obecny ruch nie dotarł. Na ogromnych, mało zaludnionych przestrzeniach Mandżuryi i w gęsto zaludnionych okolicach Chin wschodnich, na zachodzie i w południowych prowincyach Chin brodzą powstańcy w krwi nienawistnych »obcych szatanów«. W ostatnie okolice dopiero w ostatnim czasie rząd sam skierował powstanie, rząd, który »oburza« się przed mocarstwami na popełnione zbrodnie, własną ręką rzuca iskrę buntu w prowincye południowe i to już coraz mniej tajnie, prawie wcale już się nie kryje z tem, że za swe główne zadanie uważa oczyszczenie Chin od »białych szatanów« i uspokojenie bogów i duchów przodków, którzy za życia nie potrzebowali stykać się z przeklętymi europejczykami, a więc i po śmierci pragną wolnymi być od nich.

Powstanie w Mandżuryi przybiera z dniem każdym groźniejsze rozmiary. Z okolic tych nadchodzą wiadomości tylko przez Petersburg, a rząd rosyjski nie ogłasza najważniejszych wiadomości. Trudno więc osądzić i ocenić rozmiary buntu mandżurskiego. Z ogłoszonych telegramów wynika jednak, że płomień buntu ogarnął kosookich Tatarów, który pewnie dopiero ich krwią zalany zostanie.

Chiny wypowiadają Rosyi wojnę przez usta swego posła w Petersburgu. Tak donosi telegram z Londynu. Natomiast telegrafują z Petersburga, że tamtejszy poseł chiński oświadczył rządowi rosyjskiemu, iż zaburzeń w Mandżuryi nie popiera rząd, ani z niem nie sympatyzuje. Mimo tych zaprzeczeń jednak pewnym jest, że rząd chiński popiera ruch obecny także w Mandżuryi, bo całe te operacye w Mandżuryi są przeprowadzone z pewnym planem, co bez współdziałania rządu zapewne by się nie działo.

Z Czifu donoszą: Książę Tuan zmobilizował olbrzymią armią, składającą się prawie z miliona ludzi, którą podzielił na kilka korpusów. Korpus północny otrzymał rozkaz wypędzenia cudzoziemców w okolic nadmurskich, a więc specyalnie Rosyan, inne zaś skierowane zostały ku południowi, w celu odparcia wojsk połączonych mocartw.

Flota chińska o której nie było dotychczas wcale słychać, pojawić się miała nagle na wodach chińskich, by wspierać operaye chińskich wojsk lądowych.

Z Nankingu donoszą, że w Chinach panuje opromny ruch wojskowy wskutek ciągłego napływania Japończyków, których już wylądowało razem 23 tysięcy.

Tientsin wzięty. Trzy dni toczyła się walka około Tientsinu, w czwartek, piątek i sobotę. Rano w sobotę 14 bm. udało się wreszcie wojskom sprzymierzonym, zdobyć Tientsin. W tych 3 dniach straciły wojska sprzymierzone 800 żołnierzy w zabitych i rannych. Największe straty ponieśli Rosyanie i Japończycy.

Z pola walki.

Wojna podjazdowa Burów jest dla Anglików prawdziwą zmorą, która im nie daje spokojnej chwili. Bezczynność wodzów angielskich sprawia, że Burowie z dniem każdym odważniej występują. Bezczynność ta spowodowana jest chorobami w wojsku angielskiem i brakiem żywności i nawet odzieży. Głównie panuje brak butów tak, że podobno całe oddziały wojska chodzą boso.

Jenerał Roberts donosi, że Burowie opuścili bez strzału zajęte po zwycięztwie stanowisko pod Nitralsnek. Tymczasem ogłaszają gazety angielskie, że Burowie cofnęli się dopiero po zasypaniu wojsk angielskich gradem kul.

Znaczne oddziały Burów kręcą się koło Pretoryi i niepokoją Anglików. W wojnie podjazdowej szczególnie się odznacza jenerał burski Dewet, który przysiągł że się Anglikom nie podda. Obecnie zapadł gdzieś i dopiero się zapewne o nim dowiemy, kiedy Anglikom nowego figla wypłata.

Widoki rychłego ukończenia wojny w ostatnim czasie bardzo się pogorszyły i to wskutek choroby lorda Robertsa i jego niezgody z Kitchenerem. Wskutek tej niezgody nastąpił zupełny zastój w operacyach ze strony angielskiej, wskutek czego Burowie nabrali ducha, że wszędzie na Anglików uderzają i przygotowywują po miastach spiski tak, że już Anglikom zaczyna być niewygodnie w tym »zawojowanym« kraju.

W Johannesburgu odkryto spisek przeciw Anglikom, do którego należało 380 cudzoziemców. Spisek został jednak odkryty, a owych cudzoziemców aresztowano. Wypuszczeni oni zostaną na wolność, jeżeli ich konsulowie za ich przychylną dla Anglii postawę poręczą. Odkryć mieli również Anglicy wielkie składy broni i amunicyi przeznaczonej dla spiskowców.

Z Pretoryi donoszą, że Burowie wzmacniają swe stanowiska na północ od Pretoryi.

W kilku miejscach przyszło do starć. Tak donoszą z Pretoryi do Londynu:

Burowie uderzyli na lewe skrzydło korpusu jenerała Polecarewa, który w rozstawieniu swych wojsk pozostawił znaczną lukę. Mimo ostrożności Burów zasypała ich artylerya angielska gradem pocisków i musieli się cofnąć, podszedłszy już na 50 metrów do stanowisk angielskich.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Chiński poseł przy dworze berlińskim przesłał ministrowi spraw zagranicznych hr. Bülowowi zupełnie takie same pismo, jak przed kilku dniami chiński poseł w Waszyngtonie rządowi amerykańskiemu. Treść jest jedna i ta sama, z tym wyjątkiem, że ambasador w Berlinie wyraził imieniem rządu chińskiego ubolewanie nad zamordowaniem ambasadora Kettelera. Nie wiadomo tylko, w imieniu jakiego rządu, gdyż dziś wszechwładnym w Chinach jest ks. Tuan a ten, jako domniemany winowajca śmierci Kettelera, nie wyrażałby kondolencyi rządowi niemieckiemu. To też słuszność zapewne mają dzienniki niemieckie, przypuszczając, że poseł chiński wyraził kondolencyą tylko w własnem imieniu. Do takiego przypuszczenia uprawnia zresztą fakt, że rzekomy telegram, jaki upoważniał ambasadora chińskiego do wyrażenia kondolencyi, nie pochodził, jak nakazywał zwyczaj, od tsungliamenu (chińskie ministerstwo spraw zagranicznych). Podobno urząd ten wcale już nie istnieje. Inne zresztą jeszcze poszlaki wskazują, że telegram, wręczony hr. Bülowowi przez posła chińskiego, jest po prostu sfałszowany.

— Rząd niemiecki wynajął 10 parowców; 4 od towarzystwa linii hamburgsko-amerykańskiej, 6 od Lloyda północno-niemieckiego. Na owych dziesięciu okrętach popłynie 12,000 ludzi z wszelkiemi przyborami wojennemi. Konie zakupione być mają w posiadłościach holenderskich, gdyż nie wytrzymałyby tak dalekiej podróży.

— W redakcyi antysemickiej „Staatsbürger Zeitung“ odbywa się rewizya policyjna z powodu artykułów o sprawie chojnickiej. Przybyli do redakcyi komisarz kryminalny, wachmistrz i 5 policyantów. Zabrano manuskrypta i listy, dotyczące sprawy chojnickiej, oraz kilka numerów tego pisma. — Także przeciwko „Germanii“ podał wniosek o wytoczenie procesu karnego nadprokurator Wulff w Kwidzynie z powodu dwóch artykułów w sprawie chojnickiej, i to w numerach 122 i 127.

— Pomiędzy Niemcami a Rosyą przyszło podobno w sprawie chińskiej do nieporozumienia. Tak zapewnia pewien dziennik bawarski. Inne dzienniki przeczą temu i piszą, że o jakiemś nieporozumieniu nie ma mowy. Po której stronie jest prawda, trudno wiedzieć. Wiadomo, że gazety rosyjskie występowały bardzo ostro przeciwko Niemcom i czyniły je odpowiedzialne za to, co obecnie w Chinach się dzieje. Mianowicie zrobiły wielkie wrażenie artykuły księcia Uchtomskiego, który jest przyjacielem samego cara i towarzyszem podróży carskich. W takich warunkach o nieporozumienie nie trudno, ale któż tam może wiedzieć, co panowie dyplomaci mają z sobą. Publiczności takich tajemnic dyplomatycznych nie zdradzają.

— Kanclerz ks. Hohenlohe u posła dr. Liebera. Poseł dr. Lieber, który, jak wiadomo, ciężko chorował, udał się do Flims w Szwajcaryi, gdzie bawi z żoną i dziećmi dla wypoczynku i wytchnienia. Kanclerz ks. Hohenlohe udał się w tych dniach tam dotąd, aby posła Liebera odwiedzić. Przypuszczają, że stoi to w związku z obecnemi wypadkami w Chinach i z zwołaniem parlamentu niemieckiego. Czyby może też chodziło o nowy projekt flotowy?

— Rząd niemiecki zakupi dla ekspedycyi do Chin około 1000 koni w Australii. Na to oburzają się dzienniki agrarne, sądząc, że i niemieckie konie byłyby odpowiednie, a agraryusze chętnie by je sprzedali „Köln Ztg.« odpowiada dziennikom agrarnym, że większa część niemieckich koni zniszczałaby niewątpliwie w czasie dłuższego transportu wzdłuż równika. Nie ma tu przeto wcale mowy o upośledzaniu niemieckich agraryuszy.

— Berlin, 17. lipca Marszałek parlamentu hr. Ballestrem został mianowany rzeczywistym tajnym radzcą z predykatem „Ekscelancya.“

— Z Niemiec wyemigrowało w czerwcu rb. przez Bremę 669 osób, przez Hamburg 952, przez porty zagraniczne 328, ogółem 1949 osób. W czerwcu z. r. wyemigrowało ogółem 2169 osób.

— Zastępcą Niemiec w Luksemburgu ma być tymczasowo Mirbach, pierwszy sekretarz poselstwa w Londynie.

— Minister kolei żelaznych rozporządził, aby kasy kolejowe nie wydawały publiczności niklowych dwudziestofenygówek, lecz odsyłały je do Banku Rzeszy, który je zamienia na inne pieniądze, ponieważ mają być wycofane z obiegu.

Chińczycy i ich zwyczaje.

Chińczycy wydają się nam dziwakami i i widzimy w tem barbarzyństwo, że kobietom kaleczą nogi i że mężczyźni noszą warkocze, ale i Chińczyk dziwi się nam Europejczykom, zwłaszcza naszemu surdutowi i guzikom w tyle surduta. Dla czego tam mają guziki, kiedy na nie niczego nie zapinają, tego Chińczyk pojąć nie może. Chiński krawiec zaopatrzy kabat z przodu pięcioma guzikami, w tyle ich nigdy nie przyszywa. Gdy Europejczyk idzie ulicą w surducie, nie może sobie Chińczyk odmówić przyjemności, aby go za guzik nie pociągnąć; a że „fankczej“ oznacza „cudzego czarta“, każdy Europejczyk prędko się nauczy, bo co krok wyraz ten słyszy.

Jeżeli przyjdziemy do miasta chińskiego w stroju chińskim, dają nam spokój. Katoliccy misyonarze doskonale zrozumieli lud chiński, bo ubierają się po chińsku, golą sobie głowy i noszą warkocz. Tak ubrani wzbudzają wśród Chińczyków większe zaufanie i dzieło apostolskie darzy im się lepiej.

W chińskich miastach, należących do państw kolonialnych, żyją Chińczycy z Europejczykami w zgodzie i bez Chińczyka nie obchodzi się tam ani kupiec ani bank. Pośrednik chiński jest w każdym interesie niezbędnym i cieszy się zupełnem zaufaniem swego pana, na co też w zupełności zasługuje jako człowiek uczciwy.

Jak zachowują się Chińczycy wobec Europejczyków przybyłych do miast chińskich, gdzie nie ma koncesyi na pobyt obcych? Tłum ciekawej gawedzi towarzyszy im wszędzie, ale u nas nie byłoby inaczej, gdyby się w mieście pojawił Chińczyk. Aby uniknąć rozgłosu, zwykle Europejczycy każą się nosić w lektykach.

Chińczyk nie nauczy się żadnego języka europejskiego i dorożkarze chińscy i ci, co noszą lektyki, mówią tylko po chińsku; kto chce z nich korzystać, musi sobie spamiętać nazwę miejsca po chińsku, dokąd chce być zawieziony. Szczególną właściwością po miastach z koncesyami na pobyt cudzoziemców jest i to, że przyjeżdżając z dzielnicy angielskiej do francuzkiej, trzeba przesiadać na inną lektykę. Dzielnica chińska w Szanghaju oddzielona jest murem od innych a przed bramami stoi zwykle kilku zaspanych żołnierzy chińskich. Na noc bramy zamykają. Przeszedłszy bramę, spostrzeżemy najpierw starego Chińczyka, opowiadającego bajki lub deklamującego wiersze poetów chińskich. Słucha go liczna gawedź, za co każdy płaci jeden „kesz“, co wynosi piątą część fenyga. Chińczyk papierowych pieniędzy w ogóle nie przyjmuje i trzeba mieć zawsze srebrne lub mosiężne, chociaż papierowe pieniądze były w Chinach już w r. 806 po nar. Chrystusa; Chińczycy nazywali je „fei-ejen“ tj. latający pieniądz.

Na ulicach chińskich podpada też wielka ilość koszów do zbierania papierów. Chińczyk gorszy się, gdy widzi papier zapisany walający się po ziemi. Chińczyk ma wielką cześć dla pisma, jako wynalazku bardzo pożytecznego, i cześć tę wpaja w młodzież; na tablicach ulicznych widzieć można często napisy tej treści: „szanujcie papier zapisany i rzucajcie go w tę skrzynię:“

Zwyczajem szczególnym jest i to u Chińczyków, iż np. ojcu 60-letniemu na imieniny kupują trumnę trwałą. Trumnę stawiają przed ołtarzem domowym. Chińczyk z przekonania fatalisty patrzy śmiało śmierci w oczy i na chińskich nagrobkach czyta się też często nazwiska osób, które jeszcze chodzą po świecie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Kapłan dyecezyi warmińskiej ks. Brunon Neudenberger został przez wydział teologiczny w Fryburgu badeńskim na doktora teologii promowowany. Napisał rozprawę o Dracontius'ie.

Rzym, 18-go lipca. Ojciec św. wystósował list do Kardynała-wikaryusza, w którym podnosi, że smutne wypadki w Chinach, napełniają duszę Ojca św. boleścią z powodu przelania tak wiele krwi chrześciańskiej. Ojciec św. wyraża obawę co do losu apostolskiego wikaryatu i niebezpieczeństw, na jakie są wystawieni misyonarze w Chinach. Ojciec św. wzywa wszystkich, aby zanosili gorące modły do Boga z prośbą o powstrzymanie krwi rozlewu i przywrócenie pokoju w Chinach.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 20 lipca 1900.

— Książę Albrecht pruski, regent brunświcki przybędzie na pewno dnia 27

Zemsta niedźwiedzicy.

(Ciąg dalszy.)

I w istocie, wprawnemu oku myśliwca łatwo było dostrzedz, że dwa potwory wpadłszy za pierwszym tygrysim skokiem na kłąb myśliwych i pomiarkowawszy, że są otoczone zewsząd ogromnym tłumem ludzi, usiłowały wedrzeć się na drzewa; a tam w nieprzebytej gęstwi splątanych z sobą konarów byłyby bezpieczne, bo mogłyby małpim sposobem całą puszczę w szerz i w dłuż tak ponad ziemią przebyć. To też niesłychaną siłą i obrotnością wydarłszy się zaraz w pierwszej chwili z kilkudziesięciu rąk myśliwskich, skoczyły oba straszliwym skokiem w górę ku gałęziom, chwytając się ich rękami i nogami, jak małpy, a mrukiem do niedźwiedziego podobnym porozumiewając się z sobą.

Ale na ostrzegający krzyk Mickiewicza i Reytana, kilka rąk zdążyło uchwycić kudły na karku jednego i ludzką stopę drugiego. Pod tym ciężarem pękł jeden konar potężny, a drugi toporkiem podciąć zdążono i oba wielkie, czerniawe potwory padły w gromadę myśliwych, pozbawione już teraz swych pałek, które ciągnęły, skacząc na drzewa, a któremi wprzód powaliły kilkunastu myśliwych. To też teraz sądzono, że łatwiej będzie je schwytać, ale przerachowano się. Bo jeden dziwotwór zatrzymał w rękach olbrzymi konar dębowy, z którym spadł i w mgnieniu oka przełamawszy go na dwoje, jak patyk, uczynił nim straszliwego młyńca, obracając się w koło z niewidzianą chyżością, czem w jednej chwili uczynił puste naokoło siebie miejsce, na którem tylko u stóp jego kilku poranionych myśliwców leżało. Drugi zwierz tymczasem gołemi pięściami, a także szybko obracając się w koło, zamłócił potężnie niedźwiedzim sposobem po łbach tłoczących się ku niemu napastników. Nareszcie dwa potwory zdołały wesprzeć się wzajem o siebie plecami. Ten, który upuścił konar podcięty wyrwał pobliską drzewinę, przełamał ją i znów obaj uzbrojone w potężne pałki, wywijały niemi czterema rękami straszliwe młyńce, a tak trzymając ludzi w oddaleniu usiłowały znów widocznie podsunąć się pod najbliższe drzewo. Tam na wierzchołkach drzew czuły wyraźnie swobodę.

— Jeżeli to nie są zwierzęta nieznane dotąd, to djabły są! — krzyczeli poranieni myśliwi.

— Strzelać do nich! strzelać!

— Nie strzelać! proszę niestrzelać. — wołali panowie — boć chyba ludzie dzicy to są!

— Płachty im na łby porzucać, jak w Hiszpanii z rozjuszonymi bykami praktykuje! — wołał Łukasz Opaliński, rycerski i uczony autor, a bywalec przytem.

— Sznury na nich zarzucać, jako się z końmi dzikiemi czyni! — wołał Radziwiłł, praktyk w rycerskim rzemiośle i koniarz, mimo ścisłych nauk, którym się oddawał.

— Od drzew, od drzew z daleka! — ja tu będę na wiatr strzelał wedle tych drzew, do których one ciągną.

I wprawny strzelec jął w istocie gęsto strzelać w stronę, w którą dzicy dostać się usiłowali ku drzewom. To ich w istocie wstrzymało na miejscu przez chwilę, a tymczasem kilkanaście ogromnych płacht i tęgich sznurów ze ściąganemi węzłami jęły padać na owych dzikich, jedne po drugich plącząc im pałki, ramiona i głowy ich razem. Aż wśród dzikich, przerażających ryków jękliwych i szarpań okrutnych, w których mimo godzinnej przeszło strasznej walki, nic wysilenia i znękania nie wskazywało, dwa ujęte potwory zostały nareszcie spętane, powalone i skrępowane więzów tysiącem.

— Ej, zerwą to oni, jak bąk pajęczynę — szeptało przesadne myśliwstwo, patrząc z zabobonnym przestrachem na dziwne stworzenia. Nie zerwali jednak, zwłaszcza gdy panowie sami, obejrzawszy zgrzytających zębami więźniów, kazali tu i owdzie węzły wzmocnić i poprawić, a inne zwolnić, aby czerniawego obrosłego ciała nie raniły.

Tak ich wywieziono z puszczy, karmiąc i strzegąc starannie i pierwsi ówcześni uczeni ludzie zbiegali się, by dziwotwory oglądać. Po ogoleniu i wykąpaniu ich, nie ulegało żadnej wątpliwości, że byli to dwaj najprawdziwsi młodzieńcy, doskonale zbudowani, dobrze wyrośli, a nadewszystko krzepcy, tędzy i rozrośli po niedźwiedziemu w istocie. Twarze ich i rysy były też niepospolicie kształtne, tylko bystra dzikość pięknych, ciemnych oczu zdradzała w nich od razu coś nadzwyczajnego.

Przekonawszy się, że to byli ludzie, sądzić zaczęto, że ludzie ci dla jakichś skrytych powodów, czy też skutkiem zdziczenia nie chcą mówić, ale z czasem przekonano się, że oni naprawdę nietylko mówić nie mogą, ale nawet nie mieli jakby władz umysłowych w tym kierunku rozwiniętych i skutkiem tego mówić nauczyć się nie mogli.

(Dokończenie nastąpi).

sierpnia do naszego miasta, celem obejrzenia tutejszego garnizonu i pobawi tu 2 dni. Zamieszka w hotelu »Deutsches Haus«.

— Największy latosi upał panował u nas w ubiegły wtorek przed burzą. Termometr wskazywał w cieniu 34 stopnie, a na słońcu 40 stopni gorączki. Po burzy i deszczu temperatura spadła na 18 stopni.

— W czwartek po południu usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru w hotelu „Zur Ostbahn“ mieszkający kelner Schikowski. Ciężko rannego odniesiono do tutejszego lazaretu, lecz mało jest nadziei o jego wyzdrowieniu. Powód do tak smutnego kroku niewiadomy.

— Z izby karnej, dnia 19 lipca. Mularz Max Schrade z Buchwałdu skazany został za kradzież na 8 miesięcy więzienia i 4 tygodnie aresztu, a parobcy Andrzej Riemer i Antoni Hallmann z Rosengarth przy Gutsztacie także za kradzież pierwszy na 6, drugi na 3 tygodnie więzienia. — 15-letni robotnik Karól Seel skazany został za przywłaszczenie znalezionych rzeczy i oszustwo na 3 miesiące więzienia.

— Na targi na bydło, jakie się odbędą dnia 2 sierpnia w Wartemborku i 7-go sierpnia w Olsztynie, nie wolno spędzać bydła i koni z powiatu morągskiego i z Prus Zachodnich.

— Z powiatu. Zandarm Myska z Jonkowa otrzymał urlop od 14 do 30 bm. Zastępować go będą w tym czasie żandarm p. Link z Dywit i żandarm p. Nawitzki z Gietrzwałdu. — Pomiędzy świńmi ks. proboszcza Gems w Bartółtach wybuchła czerwonka.

— Minister dla robót publicznych rozporządził, aby na wszystkich stacyach kolejowych przez cały rok, zimą i latem, była dla przejezdnych pod ręką woda do picia i do mycia, i to zimą nie tylko w opalonych poczekalniach, ale i w tych miejscach, gdzie ją się wydawało latem. Wyjątek w tem tworzyć może tylko przypadek silnego mrozu.

— Wstrzymanie upływu krwi przy ranach powstałych z przecięcia uskutecznia się najlepiej w ten sposób, że kawałek waty umaczany w gorącej wodzie przyłoży się do rany. Jeśli na ciele jest więcej podobnych ran, natenczas najlepiej trzymać się następującego sposobu: Do osolonej wody wsypuje się żelatyny tyle, ażeby powstał 5 do 10 procentowy rozczyn. Bezpośrednio przed użyciem trzeba tę przy ciepłocie zsiadłą, zgęstniałą miazgę nieco rozpuścić w gorącej wodzie. Następnie napoiwszy tem stósowny kawałek waty, przyłożyć ją na wszystkie miejsca, które krwawią. Można też tym rozczynem robić natryski na rany. — Rozczyn ten jednakże nie powinien być zbyt gorącym, gdyż przez nadmierne gorąco zmniejsza się uśmierzające działanie jego.

* **Linowo.** 2-letni chłopiec posiedziciela Saldyka, bawiący się bez dozoru w pobliżu torfowiska, wpadł w takowe i utonął. Trupa dziecka znaleziono dopiero po kilku godzinach.

* **Wartembork.** W tutejszych szkołach rozpoczną się ferye latowe dnia 22 lipca i potrwają do 19 sierpnia włącznie.

* **Warkały.** Podczas wtorkowej burzy uderzył piorun w zabudowania gospodarcze posiedziciela Knopka i zamienił je wkrótce w perzynę. Wiele sprzętów gospodarczych i kilkanaście gęsi stało się pastwą płomieni. K. był tylko nizko zabezpieczony.

* **Biskupiec.** Z tutejszego batalionu (pułk 146) wyjechało dnia 12 lipca 4 oficerów, kilku podoficerów i 60 szeregowców do Chin.

* **Ządzbork.** W tutejszym powiecie panuje straszliwa choroba ocz, tak iż w kilku szkołach prawie połowa dzieci cierpi na ową epidemię. W 48 szkołach odbywa się co miesiąc rewizya i to przez 4 lekarzy powiatowych dr. Reck i dr. Hilber z Ządzborka, jako też dr. Gerlach i dr. Skamel z Mikołajek. Nauczyciele odnośnych szkół otrzymali także zlecenie za odpowiedniem wynagrodzeniem, ażeby dzieciom wstrzykali leczący płyn w oczy.

* **Pasym.** Robotnik K. ztąd, wychodząc w nocy z niedzieli na poniedziałek o ciemku na podwórze, potknął się i spadł ze schodów. K. odniósł przytem tak ciężkie pokaleczenia na głowie, że pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej następnego dnia ducha wyzionął.

* **Reszel.** Nauczyciel głuchoniemych Neumann, który od 1 kwietnia rb. z Węgoborka tudotąd przeniesiony został, nagle umarł, paraliżem tknięty. Trzecie to już tu w krótkim czasie podobne zdarzenie.

* **Rastembork.** Od Nowego roku do miesiąca lipca straciła wdowa Fast z W. 18 sztuk bydła w wartości kilku tysięcy marek. Pomiędzy bydłem wybuchła jakaś zaraza i jedno po drugim padało, tak iż nieszczęśliwa utraci przez ten pożałowania godny wypadek całe swoje gospodarstwo.

* **Nibork.** Dnia 2 bm. popełnił 23-letni robotnik Bronisław Wrzesiński, który nie miał stałego miejsca zamieszkania, na 7-letniej dziewczynce zbrodnię przeciw moralności. Niegodziwiec wciągnął nieszczęśliwą dziewczynkę w zboże i tam dokonał owej zbrodni. Zawdzięczać należy żandarmowi Stein z Małych Leńck, który zaraz na trzeci dzień schwytał zbrodniarza w Montowie w Prusach Zachodnich i odstawił do więzienia.

* **Mikołajki** (pow. sztumski). W sobotę, 21 bm. odbędzie się w tutejszym kościele żałobne nabożeństwo za zmarłego przed 11 laty w Olsztynie ks. dr. Feliksa Schreibera.

* **Malbork.** 17 gimnazyastów, którzy pod przewodnictwem dyrektora i 3 wyższych nauczycieli odbyli się wycieczkę wakacyjną w Tatry, już wrócili. Koszta podróży wynosiły dla każdego 75 marek.

* **Chełmża.** 26 letni czeladnik rzeźnicki Frankiewicz z Lisewa, zatrudniony u tutejszego rzeźnika Lindemanna, wrócił w niedzielę w nocy w napiłym stanie do domu i wypadł z okna mieszkania, położonego na czwartym piętrze, na bruk. Śmierć nastąpiła na miejscu.

* **Człuchów.** W rzece Brdzie utonął 23-letni listowy Schilke. Jechał on czołnem, na którem wiózł siano, czołno się przewróciło, Schilke wypadł i został przygnieciony sianem. Mimo to, że ludzie natychmiast nadbiegli z z pomocą, już tylko zwłoki nieszczęśliwego wydobyto. — W lasach okolicznych namnożyło się latoś, zapewne z powodu suszy wiele żmii; pewien człowiek, idący drogą w lesie, zabił 13 sztuk jadowitych gadów. Kobietę, zbierającą jagody w lesie, ukąsiła żmija w palec.

* **Bydgoszcz.** W piątek w nocy włamali się złodzieje do mieszkania wdowy Indig przy ulicy Fryderykowskiej i skradli 1000 mk. w gotówce. Jako podejrzane o popełnienie kradzieży aresztowano 2 służące, które dawniej w tym samym domu służyły.

Rozmaitości.

Zbrodnia w wagonie. W trzy dni zaledwie po morderstwie, dokonanem na ś. p. Wołodkowiczowej, maszynista pociągu towarowego, idącego z Saratowa koleją riazańsko-uralską, zauważył na 404 wiorście, w pobliżu plantu ciało kobiety. Po zatrzymaniu pociągu stwierdzono, że nieznajoma, która miała jedną rękę uciętą, jest dogorywająca. Na zapytanie maszynisty kobieta z trudnością odpowiedziała, że jechała pociągiem osobowym do Atkarska, że miała dużo pieniędzy, z których ją ograbiono i zrzucono z platformy wagonu w pełnym biegu pociągu. — Po tem krótkiem wyjaśnieniu nieznajoma straciła przytomność. W stanie nieprzytomnym przewieziono ją do Saratowa i umieszczono w szpitalu, gdzie wkrótce zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Przy zmarłej znaleziono testament na 63 tysiące rubli. Szczegóły zagadkowej tej zbrodni kryje dotąd tajemnica.

Śpiący samobójca. W Wiedniu policyant spostrzegł w tych dniach w nocy na ławce w parku, nieopodal placu ratuszowego, niejakiego Floryana R., który spał mocno, trzymając w ręku nabity rewolwer z odwiedzionym kurkiem. Policyant zbudził śpiącego, odebrał mu broń i zaprowadził do urzędu policyjnego, gdzie R. objaśniał, że postanowił odebrać sobie życie. Przed wykonaniem zamiaru zasnął wszakże. Niewielka snać gnębiła go troska, skoro go snu nie pozbawiła.

Wzruszająca scena. Mieszkańcy Ackerstr. w Berlinie byli świadkami wzruszającej sceny. W kuchni mieszkania na trzeciem piętrze wybuchł pożar, który wkrótce objął całe piętro. W mieszkaniu znajdowała się matka z trojgiem dzieci, najstarsze z nich miało lat pięć, najmłodsze rok jeden. Jak uciekać? Jak ocalić życie własne i dzieci? Położenie matki było straszne — za sobą miała płomienie, przed sobą przepaść głęboką. Na krzyki nieszczęśliwej, zebrał się na ulicy tłum ludzi, nikt jednak na razie nie wiedział, jak ratować nieszczęśliwą rodzinę. Straż nie nadjeżdżała. Wreszcie komuś przyszła do głowy myśl, aby rozpiąć prześcieradła, na które matka rzuciwszy mogła dzieci. Przyniesiono kilka prześcieradeł, złożono je razem, a najsilniejsi z obecnych trzymali mocno. Dano znak matce, aby rzuciła dzieci. Nieszczęśliwa czas jakiś wahała się; dzieci z płaczem trzymały się mocno matki, a ona musiała własną ręką rzucić je w przepaść. Niezręczne rzucenie groziło dzieciom śmiercią lub kalectwem. Lecz nie było czasu do namysłu. Odważna kobieta rzucała po kolei naprzód dwoje starszych dzieci, na ostatku najmłodsze niemowlę. Gdy przygotowywała się do ryzykownego skoku, dostała się do mieszkania straż ogniowa, która pożar ugasiła tak, że matka rzucać się przez okno nie potrzebowała. Dzieci dostały się na ziemię szczęśliwie, żadne nie poniosło najmniejszego szwanku. Matka tylko zasłabła po tak silnem wzruszeniu.

Fraszki i żarty.

Wyrozumiała kucharka.

Pani: W żaden sposób nie mogę na to pozwolić, Róziu, abyś swego kochanka w kuchni przyjmowała.

— Całuję rączki, ale proszę pani, mój narzeczony jest ze wsi, jest nieśmiały i niezgrabny, więc myślałam, że pani nie chętnie widziałaby go w salonie.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 18 lipca.

Bydła rogatego spędzono 334 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, - czne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tu zne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m. IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż 48—50 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. ——— m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż bo 7 lat ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. ——— m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 41—43 m.

Cieląt spędzono 2218 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) najlepsze cielęta 74—76 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 66—70 m., III kl. słabsze ssaki 55 do 60 m., IV kl. starsze słabo odż. ——— m.

Skopów spędzono 1127 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 62—65 m., II kl. starsze skopy 55-60 m., III kl. średnio ożyw. skopy i owce 51—55 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce ——— m.

Świń spędzono 10753 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do $1\frac{1}{4}$ roku stare, a) 46—47 m. b) serniki 44—45 II kl. mięsiste 42—43 III kl. słabo rozwinięte 40 od 41 m.; IV kl. stare świnie a) 43—44 marek.

Swiece

kościelne we wszystkich wielkościach poleca

Otto Struwe
w Olsztynie.

Piwo

brunsberskie i **olsztyńskie** we flaszkach i sądkach poleca

Robert Primmel
w Gietrzwałdzie.

Willy Stern

OLSZTYN,
obok hotelu „Deutsches Haus"
Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.
Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej.

Na

zabawę letnią

którą w moim ogrodzie przy karczmie w przyszłą niedzielę dn. 22 bm. o godz. 4-tej po południu urządzam, miejscowych i okolicznych Gości najuprzejmiej zapraszam.

Jach,
gościnny w Worytach.

☞ O natychmiastowy zwrot próżnych

beczułek od piwa

uprasza

C. Kaminsky,
browar w Wartemborku.

Prawdziwe tureckie

śliwki (szwaczki)

funt po 15 fen., **wędzoną okrasę (szpak)** funt po 50 fen. poleca

August Lubowski.

Polecam
mój dobrze zaopatrzony skład

tapetów i rozetów.

Również polecam mój wielki skład **Krzyżów** (za szkłem lub bez), **Figury Swiętych,** w każdej wielkości i cenie.

Wielki skład obrazów
w ramach i bez, staloryty, obrazy olejne, za szkłem i bez, w każdej wielkości.

Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie w trwałych oprawach,

Skład prawdziwych
świec woskowych
po jak najtańszych cenach w razie potrzeby.

A. Quednau,
ul. Tylna kościelna nr. 5.

☞ Kosy, żelazo, gwoździe, zamki, okucia do okien, cement portlandzki i szlązki, papę, smołę, farby, pokost, pędzle, szczotki, obuwie, naczynia emaliowane, porcelanę, lampy, flinty, noże, nożyczki, brzytwy, zegarki, łańcuszki, krzyżyki, wszystko w dobrym gatunku i po jaknajtańszych cenach poleca

A. Fiutak
w Gietrzwałdzie.

Ubrania do Komunii

w wielkim wyborze po bardzo tanich cenach, także na miarę, poleca

Rynek nr. 20 **Jakób Levy,** Rynek nr. 20

obok p. Struwe.

Mój skład

z dniem dzisiejszym jest znowu jak dawniej zaopatrzony we wszelkie towary kolonialne i materyalne i polecam takowe przy skorej usłudze i rzetelnych cenach.

Jako szczególnie **tanio** i **dobre** polecam znakomite **kawy palone** i **surowe, ryż, szwaczki, krupy,** dobrze odleżałe **cygara, rumy, wino** itd.

A. Black.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
☞ **najlepszych zegarków i biżuteryi.** ☜

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr 130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„ „	100 fen	„ 160 f.
Wytrawne samorodne	„	„ „	110 fen.	„ 180 f.
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	„ 190 f.
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej.

Władysław Chrościelewsk w Gietrzwałdzie.

Jako szczególnie tanio polecam:
Wyborną **kawę** paloną począwszy już od 80 fen. za funt.
Mydło czarne 18 fen. funt.
Mydło twarde 20 fen. funt.
Ryż gruby 15 fen. funt.
Cykorya 18 fen. za funt.
Krupy 11 fen. za funt.
Ocet 10 fen. liter.
Olej siemienny 60 fen. lit. itd.

Największy skład cygar, bardzo dobrych, w pudełkach po 50 sztuk od 1,70 m.,00 szt. 3 marki.

Wielki wybór świec kościelnych i do ofiar. – Wosk 1,60 m. funt. Wszelkie towary apteczne, prawem do sprzedaży mi dozwolone, zawsze na składzie.

Polecam szczególnie: Krople na **czerwonkę**. Proszek **mleczny**. Proszek na **żarcie**. Essencyą na **kolki** u koni. Proszek od **kaszlu**. Fluid **Restucyjny**. Wszelkie krople i olejki. Wiórki na muchy.

Olejek do odnowienia starych sprzętów,
Przez natarcie tym olejkiem nabierają stare meble śliczny połysk i wygląd nowych mebli. Butelka tylko 30 fen.

Wszelkie towary
kolonialne i materyalne
po najtańszych cenach dziennych poleca

Robert Primmel
w Gietrzwałdzie.

KOSY,

każda sztuka pod gwarancyą,
Młotki do klepania kosów,
Kowadełka do klepania kosów,
Zelazo w sztabach,
Sprzęty rólnicze,
Cement portlandzki,
Papę na dachy,
Smołę,
Okucia do drzwi i okien,
Okna do chlewów, itd.
poleca jak najtaniej

Moritz Lachmann,
Rynek nr. 8.

Wosk,

kupuje każdą ilość i płaci dobre ceny

Adler-Drogerie
w Wartemborku.

Przyjmę zaraz za wysoką za płatą akordową wyrabiającego

dachówkę.

A. Schlüter
właściciel cegielni w Kluczniku przy Wartemborku.

Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Pasymie sprzedawane będą dnia 15 września przed poł. o 9-tej posiadłości zapisane w księdze gruntowej Grzegrzółki tom II. karta nr. 52 i Pasym tom XII. nr. 453, zapisane na nazwisko posiedziciela Herrmana Bock i jego żony Joanny z domu Kramkowskiej. Posiadłość Grzegrzółki karta nr. 52 obejmuje obszaru 13,51,69 ha posiadłość Pasym karta nr. 453 obejmuje obszaru 4,53,20 ha.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Sewcryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)